Kołysanka dla małego kotka

Pewien mały kotek o imieniu Mruczek z tego był znany, że nie lubił być usypiany. Mimo, że był bardzo miły, śliczny i uroczy wszyscy mieli z nim spore kłopoty. Mruczek ciągle miał ochotę na zabawę, na psoty, na swawole. Zwłaszcza wieczorem, gdy wszystkie starsze, dorosłe i poważne koty chciały spać, mały kotek biegał, skakał i fikołki fikał. Zastanawiali się wszyscy, jak Mruczka do snu ułożyć.

Zaradzić temu chciał kot Zenon, Mruczka dziadek. Posadził wnuczka na kolanach i zaczął bajkę mu opowiadać. A że bajka była ciekawa, Mruczek spać nie miał ochoty, tylko ciągle nowych bajek był spragniony. Dzidek opowiadał, opowiadał i opowiadał aż sam zasnął.

Z pomocą przyszła kotka Leokadia, Mruczka babcia. Położyła się obok wnuczka i aby mi cieplej było, przykryła kołderką. Rzeczywiście babcia usnęła prędko. Tymczasem Mruczek zajął się kołderki rogiem, wyciągał do niej pazurki myśląc, że jest jego wrogiem.

Przyszła kolej na kota Filemona, Mruczka stryjka. Ten zabrał małego kotka na polowanie. Miał tam nauczyć Mruczka na czym polega nocne czuwanie, licząc, że malec uśnie. W ciszy czekali na małą myszkę. Błogi spokój to ostatnio rzadka sprawa. Stryjek usnął, a gdy się ocknął zauważył, jak Mruczek z myszką bawią się w ganianego.

Nie mogła znieść tego kotka Iga, Mruczka ciotka. Poprosiła siostrzeńca, by policzył kłębki wełnianych nici. Miał to robić głośno i dokładnie. Mruczek liczył monotonnie tak, jak owce stary baca. Jeden kłębek wełnianych nici, drugi kłębek wełnianych nici, trzeci kłębek wełnianych nici. Już przy czwartym kłębku przyszedł sen, jednak nie do Mruczka, lecz do cioci.

Przyszedł czas na kota Mendelsona, Mruczka ojca. Jak na głowę rodziny przystało, postanowił zabrać syna na poważną rozmowę. Najpierw prawił Mruczkowi morały, potem objaśniał snu zasady, na końcu miał pokazać, jak kładąc głowę na poduszkę, można szybko zasnąć. Rolą przejęty ojciec nie dokończył jednak swojej misji, spał jak zaklęty.

Cała nadzieja w kotce Michalinie, Mruczka mamie. Czy uda się jej kotka do snu ułożyć? W niej ostatnia nadzieja. Mama tylko sobie znanym sposobem Mruczka do siebie przytuliła. Zaczęła mu nad uchem kołysankę mruczeć. Mruczek początkowo dzielnie szeroko otwarte oczka trzymał. Wsłuchany w mruczenie mamy czuł, jak z każdą chwilą jego powieki są cięższe, a oczka mniejsze, powieki są cięższe, a oczka mniejsze, powieki są cięższe, a oczka mniejsze. W taki oto sposób mruczenie kociej mamy uśpiło małego kotka.

Wszystkie starsze koty odetchnęły z ulgą. Teraz i one mogły dalej spać spokojnie. Wszystkie oprócz mamy Mruczka. Czuwała nad małym kotkiem, który spał bardzo niespokojnie. Najwidoczniej we śnie ciągle wesoło się bawił. Być może wspinał się na najwyższe drzewa, może chodził po dachach królewskich pałaców, a może skakał między chmurami. Ciągle łapkami wymachiwał, kocyk kopał. Czasami nawet grymas na śpiącej twarzy się pojawiał. Jednak ponowne, nawet krótkie mruczenie mamy przywracało sen spokojny.

bajubaj

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026